

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Luty 2007

Nr 94 (146)

Cena: 2 zł

NIE

W numerze:
* Teraz Iran?
Bush
przygotowuje
kolejną wojnę

oraz

- * Solidarni? Tak, ale przeciw rządowi
- * Szkoła bez Giertycha
- * Wyzwania dla europejskiej lewicy
- * Hugo Chavez i rewolucja
- * Ryszard Kapuściński 1932-2007
- * Strajki i protesty

WYRZUTNIOM RAKIETOWYM USA



**Pieniądże na
SZPITALE,
nie na wojnę**

Szkoła bez Giertycha!

Z wielkim hukiem minister edukacji, Roman Giertych, wydał rozporządzenie w ramach programu „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”. Po tym jak Giertych przedstawił problem przemocy w szkole jako dramatyczny i ogromny jego program jest śmieszny. Przedstawiono go chyba tylko po to, by udawać że minister coś robi.

Rozporządzenie składa się z trzech punktów: pierwszy o zachowaniu uczniów wobec nauczycieli (zachowanie nauczycieli wobec uczniów jest pominięte), drugi o zakazie używania komórek podczas lekcji, trzeci o wprowadzeniu „jednolitych strojów” do szkół. Pierwsze dwa punkty nie stanowią nic nowego w stosunku do obecnych regulaminów szkół, więc w praktyce nic nie znaczą. Trzeci punkt o mundurkach ma być „znakiem firmowym” Giertycha, żeby coś widocznego po nim pozostało.

W jaki sposób mundurki mają zwalczyć rzekomo ogromny problem z przemocą jest zagadką, którą rozwiązać potrafi tylko Roman Giertych, „reaktywator” Młodzieży Wszechpolskiej, organizacji znanej ze swojej fascynacji brunatnymi koszulami i przemocą uliczną – zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj. Giertych jako rycerz w walce z przemocą jest więc przede wszystkim wielką hipokryzją. Przymusowe wprowadzenie mundurków jest autorytarnym traktowaniem szkół, rodziców i uczniów. Nazywanie mundurków „jednolitymi strojami” nie zmienia tego faktu, chociaż pokazuje, że protesty przeciwko Giertychowi zmusiły go do stosowania nieco łagodniejszego języka.



Przekąska Giertycha – telefon komórkowy. Jego zakaz używania komórek na lekcjach jest pusty, gdyż istnieje już w praktyce. Trzeba raczej eliminować wpływy skrajnej prawicy w szkołach.

Zamiast dyskusji o przyczynach ewentualnych problemów z przemocą stosuje się przymus i grozi wyrzuceniem uczniów i zwalnianiem dyrektorów. Jest to też walka z indywidualnością i wolnością uczniów – pamiętamy z wyborczego spotu telewizyjnego Giertycha, że uczniowie z długimi włosami, kolczykami lub innymi „niepożądanymi elementami stroju” mają spotykać się z zamkniętymi bramami szkoły.

W dodatku mundurki oznaczają jeszcze jeden niebagatelny wydatek dla rodziców w ramach szkolnictwa obowiązkowego, które ma być darmowe. Z obiecanych przez Giertycha tanich podręczników nic nie wynikało, teraz w zamian jeszcze bardziej obciąża się rodziny. W dodatku Giertych ponownie poniża i lekceważy nauczycieli. Zaoferowana w negocjacjach podwyżka płac okazała się wynosić tylko 3,9%, a nie 5%, jak mówiono na początku. Nauczyciele szykują się więc do protestu. Prawdziwe rozwiązania dla problemów z przemocą w szkole musiałyby obejmować zredukowanie liczby uczniów w każdej klasie, zatrudnienie dodatkowych nauczycieli i lekcje dla dzieci i młodzieży ze szczególnymi problemami oraz organizowanie większej liczby pozalekcyjnych zajęć dla wszystkich uczniów.

Na te tematy w ministerstwie jednak głucho. W systemie kapitalistycznym konkurencja i rywalizacja o pieniądze i status jest podstawową wartością, a przemoc jest gloryfikowana (np. wojny w Iraku i Afganistanie), i to szczególnie przez skrajną prawicę (pamiętamy rzucanie kamieniami w demonstracje kobiet i parady równości). Szkoła bez przemocy wymaga więc społeczeństwa organizowanego według innych wartości niż te, które promuje kapitalizm. Jednak walka o takie społeczeństwo oznacza dziś po pierwsze walkę o szkołę bez Giertycha i jego pupilków z Młodzieży Wszechpolskiej.

KAMPANIA

„GIERTYCH MUSI ODEJŚĆ”

zaprasza na

SPOTKANIE DYSKUSYJNE PT.

„Polską szkołę można zmienić” - czyli Giertych musi odejść!

Piątek 16 lutego o godz. 17.00

w lokalu redakcji Krytyki Politycznej, ul. Chmielna 26 lok. 19, domofon 319 (II piętro).

W panelu dyskusyjnym zapowiedzieli swój udział: Kazimiera Szczuka, prof. Jerzy Jedlicki, Irena Dzierzowska (b. sekretarz stanu w MEN), Sławomir Broniarz (prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego), Kuba Machaj (licealista). (Nalepki GMO do nabycia, plakaty do wzięcia).

oraz na

PROTEST PRZECIW POLITYCE MINISTRA GIERTYCHA

Sobota 24 lutego o godz. 13.00

przed Ministerstwem Edukacji (al. Szucha 25)

pod hasłem

KOŃCZ GIERTYCH, WSTYDU OSZCZĘDŹ

Bębny i inne instrumenty muzyczne, „stroje jednolite” i happeningi mile widziane.

Info: kampania@gmo.nongov.pl www.gmo.nongov.pl

Guru neokonserwatystów z Sikorskim na Uniwersytecie Przemoc zamiast debaty

„Ja tylko panów ostrzegam, że jak straż uniwersytecka sobie nie poradzi, to panowie z Żandarmerii Wojskowej dadzą radę”. W taki sposób były już minister obrony Radosław Sikorski zwrócił się do swoich politycznych przeciwników podczas spotkania na Uniwersytecie Warszawskim (26 stycznia).

Co najmniej siedem osób zostało siłą wyprowadzonych z sali. Co takiego zrobili? Ośmielili się przeciwstawić się Sikorskiemu oraz „ojcu chrzestnemu” amerykańskich neokonserwatystów Normanowi Podhoretzowi.

Przed spotkaniem Studenci Przeciw Wojnie (związani z Inicjatywą „Stop Wojnie”) zorganizowali antywojenną pikietę przeciw tym mówcom. W rozdawanej ulotce można było m.in. przeczytać: „Norman Podhoretz - ideolog Imperium Amerykańskiego Kiedyś - radykalny lewicowiec. Dziś - jeden z czołowych ideologów administracji Busha. Nazywany „ojcem chrzestnym neokonserwatystów”. Twierdzi, że mamy dziś do czynienia z IV wojną światową między islamem (porównywanym przez niego do nazizmu) a USA czyli „siłami Dobra”. Bagatelizował okrucieństwa Amerykanów w Iraku pisząc, że „skandal związany z torturami w Abu Ghraib na skali ważności od 1 do 10, lokuje się na poziomie 0.5”. Jest jednym z założycieli instytucji pod nazwą Project for New American Century (Projekt Nowego Amerykańskiego Stulecia).” Po pikiecie, już na sali, niektórzy trzymali kartki krytyczne wobec Podhoretza lub George’a Busha (np. „Podhoretz - liar for empire OUT!” [Precz z Podhoretzem -

kłamcą na rzecz imperium], „George Bush terrorysta nr 1”). Już na samym początku próbowano wyprowadzić ludzi z sali. Ale nie chciano jeszcze stosować siły. W trakcie spotkania nastąpiły okrzyki typu „terrorysty”, „Abu Ghraib” - nic szczególnego na normalnej debacie, na której się przestrzega prawa do okazjonalnych wyrazów opinii ze strony widowni. Najgorsze przypadki wyprowadzenia ludzi miały miejsce wtedy, gdy Sikorski kiwnął głową dając znak, że ma już dość. Zaraz potem kilka osób zostało przeciągniętych przez podłogę i wyrzuconych z sali. Spotkanie zostało zorganizowane przez prorządową gazetę Dziennik, żeby budować wpływy neokonserwatyzmu na Uniwersytecie. Zamiast tego wiele osób oburzyło przebieg spotkania. Jak napisał wykładowca Michał Bilewicz: „Oglądając to poniżające widowisko, zastanawiałem się, czy rzeczywiście jestem nadal na mojej uczelni? Czy Radosław Sikorski zdaje sobie sprawę, że Uniwersytet to nie waszyngtoński think-tank, gdzie wzywa się ochronę do przeciwników politycznych? Gdzie podziela się autonomia Uniwersytetu – potwierdzana Magna Charta Uniwersytetu, a ostatnio również deklaracją bolońską? Propozycja użycia siły przez Żandarmerię Wojskową wobec przeciwników politycznych na terenie Uniwersytetu” – dodaje Bilewicz – „jest czymś nowym i starym jednocześnie.



26.01.07 Uniwersytet Warszawski. Za takie hasła ludzie zostali wyrzuceni z sali

Łatwo poznać w tym echa marcowych pałkarzy ORMO, którymi Władysław Gomułka gnębił ówczesną opozycję na Uniwersytecie.” (Krytyka Polityczna)

Delegacja studentów złożyła protest pani Rektor. Od teraz organizacje z zewnątrz, jak Dziennik, nie będą mogły samodzielnie organizować spotkań na UW. Studenci Przeciw Wojnie zapowiadają dalsze protesty m.in. uczestnictwo w ogólnokrajowej demonstracji 24 marca (s.12).

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem *

Solidarni?

Tak, ale przeciw rządowi

Jak wzmocnić opozycję wobec Kaczyńskich? Politykę Kaczyńskich kształtuje główny cel: wzmocnienie konkurencyjności polskiego kapitalizmu. Ten cel próbuje się osiągnąć dwoma głównymi środkami:

* W polityce krajowej ekonomicznymi atakami na pracowników i biednych.

* W polityce zagranicznej militarnymi atakami na zwykłych ludzi w innych krajach.

W kraju

Szum medialny wokół kolejnych dymisji, seks-afery, deubekizacji i tajnych współpracowników ma dla braci K tę zaletę, że zagłusza krytykę wobec tych ataków. Co więcej, odwraca uwagę od spraw, które mogą poważnie zredukować notowania Kaczyńskich lub stać się iskrą dla antyrządowych protestów.

Widzieliśmy jak to wygląda na początku lutego. W czasie gdy Radosław Sikorski i Ludwik Dorn złożyli swe dymisje komornicy grozili, że z zadłużonych szpitali wyniosą wszystko co się da - od szczerok sprzątaczek do stołów operacyjnych. Równocześnie w Iraku zginął kolejny polski żołnierz.

Przy okazji warto zauważyć, że Kaczyńscy nie potrafili naprawdę uderzyć w byłych bonzów PRL. Znaczna część tych ludzi i ich rodziny dobrze się ulokowało w świecie biznesu. Atak na nich byłby atakiem na klasę polskich biznesmenów - co oczywiście jest wykluczone dla probiznesowej partii jaką jest PiS.

Komornicy wciąż grożą szpitalom. Ministrowie podkreślają, że szpitale mają zarabiać zyski. Nie będzie waloryzacji rent i emerytur, a emeryci i renciści dostaną wyłącznie jednorazowe dodatki.

Oto prawdziwa polityka Kaczyńskich.

Nie tacy twardzi

Wbrew wizerunkowi twardych i nieustępliwych, Kaczyńscy jak na razie cofają się przed otwartą konfrontacją z zorganizowanymi pracownikami.

Górnicy zagrozili strajkiem i rząd wycofał się z pomysłu powiązania wzrostu płacy górnika z jego wydajnością oraz umieszczenia w strategii dla górnictwa zapisów dotyczących układów zbiorowych pracy. Górnicy nie osiągnęli wszystkiego czego chcieli - dwie centrale nie podpisały umowy - ale zmusili Kaczyńskich do poważnych ustępstw.

W rozmowach brali udział ministrowie z Kancelarii Lecha Kaczyńskiego: Elżbieta Jakubiak i Maciej Łopiński, a minister gospodarki Piotr Woźniak zastąpił agresywnego wiceministra Pawła Poncylusza.

Widać, że Kaczyńscy obawiają się masowego buntu pracowniczego, który paradował na strzępy ich program o kłami

wej nazwie: "Solidarne Państwo".

Dlatego każdy, kto chce skutecznie przeciwstawić się rządowi, powinien wspierać każdy protest pracowników. Solidarni? Tak, ale przeciw rządowi.

W marcu odbędzie się ważny protest nauczycieli zrzeszonych w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nauczyciele mają dość pustych obietnic płacowych i autorytarnej polityki ministra edukacji Romana Giertycha (patrz niżej).

W demonstracji będą również uczestniczyć uczniowie i studenci którzy ukażą własną postawę "zero tolerancji" dla ministra ze skrajnej prawicy.

Za granicą

Śmierć kolejnego polskiego żołnierza w Iraku przypominała mediom, że wojna w Iraku ma polski wymiar. Możemy się spodziewać kolejnych martwych żołnierzy, ponieważ wzrasta opór Iracyjczyków wobec okupacji ich kraju.

Ponadto do kwietnia w Afganistanie polski kontyngent będzie liczył 1200 żołnierzy, a wojna wygląda na coraz trudniejszą dla wojsk NATO, które ponoszą coraz więcej ofiar.

Dlaczego więc Kaczyńscy prą do kolejnych wojen?

Słowa szefa kancelarii brytyjskiego premiera Tony'ego Blaira w 1997 roku pomagają nam zrozumieć dlaczego polskie władze są tak służalcze wobec USA.

Powiedział on nowemu brytyjskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie, jak prowadzić stosunki z Amerykanami: „Chcemy być w łóżku z dupą Białego Domu i tam zostać” [”We want you to get up the arse of the White House and stay there”].

Potężniejsze gospodarczo i militarnie państwo, jakim jest Brytania, przybiera taką postawę, by wzmocnić "swoją" kapitalizm. Jak powiedział ostatnio Tony Blair warto być bliskim partnerem USA, ponieważ to "otwiera więcej drzwi" na świecie.

Oczywiście, rząd polski liczy na to samo, dlatego uczestniczy w okupacjach Iraku i Afganistanu i chce zezwolić na



11.02.07 Lizbona. Zwolennicy prawa kobiet do legalnej aborcji wygrali referendum w Portugalii stosunkiem głosów ok. 60 proc. głosów do ok. 40 proc. Frekwencja wyniosła poniżej 50 proc., więc premier zapowiedział głosowanie w parlamencie, gdzie zwolennicy legalnej aborcji są w większości. Na zdjęciu: „sim”, co znaczy: „tak”.

lokowanie baz USA z wyrzutniami rakietowymi w Polsce (tzw. "tarcza" - patrz s. 6). Kto wie, może już zapewnili Busha, że Polska pomoże w ewentualnym ataku na Iran.

Niestety dla Kaczyńskich, gdy Blair mówił o otwartych drzwiach, został powszechnie wyśmiany - z powodu krwawego fiaska w Iraku.

Jednak to czy otworzą się drzwi dla polskiego biznesu lub czy państwo polskie uzyska prestiż (jak lubią mawiać polscy politycy) przez militarny sojusz z Bushem nie ma wpływu na nasz stosunek do polskiej polityki zagranicznej.

Ruch oporu

Solidaryzujemy się z ruchem oporu w Iraku i Afganistanie ponieważ przeciwstawiamy się polityce masowego mordu (ponad 655 tys. ludzi zginęło w Iraku z powodu wojny).

Zwycięstwo USA i ich koalicjantów oznaczałoby tylko, że nastąpiłyby kolejne inwazje i zbrojne interwencje np w krajach Ameryki Łacińskiej, jak Wenezuela czy Boliwia.

Dlatego też trzeba przeciwstawić się strategicznemu partnerstwu z USA i wszystkiemu, co wzmacnia takie partnerstwo (np. tarcza antyrakietowa).

Według styczniowych sondaży 77 proc. społeczeństwa przeciwstawia się "polskiej misji" w Iraku a 75 proc w Afganistanie. 53 proc nie chce w Polsce tarczy antyrakietowej USA. Liderzy partii koalicji rządowej są najbardziej negatywnie

odbieranymi politykami: Lepper (62 proc) Giertych (57), J. Kaczyński (43) i L. Kaczyński (41) a 63 proc. badanych jest niezadowolonych z ogólnej sytuacji w Polsce (s. 7).

To dobre warunki, by na podstawie strajków i protestów budować dwie potrzebne dla skutecznego masowego ruchu organizacje, mianowicie:

* szeroką polityczną alternatywę wobec antysocjalnych i prowojennych partii rządu i parlamentarnej opozycji;

* Pracowniczą Demokrację, która ze swoją strategią socjalizmu oddolnego może przyczynić się do ominięcia przez w/w szeroką alternatywę pułapek oddzielenia się od masowego ruchu i włączenia do oficjalnego nurtu polityki (patrz artykuł o eurolewicy na s. 4).

Str. 2-3:
Ellisiv Rognlien,
Andrzej Żebrowski,

Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 20 zł.
(1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 20 zł przekazem
pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Pytania w ruchu alterglobalistycznym

Wyzwania dla europejskiej lewicy

Największym problemem, z którym musi się zmierzyć ruch alterglobalistyczny jest zagadnienie polityki.

U podłoża postawy alterglobalistów wobec problemu walki o władzę w państwie leży strach, że walka ta doprowadzi do powtórki stalinizmu. Wielu aktywistów podchwyciło hasło rzucone przez Johna Hollowaya w jego książce "Zmieniajmy świat bez sięgania po władzę". Jednak globalny ruch oporu przeciw neoliberalizmowi i imperializmowi w sposób nieunikniony wkracza na terytorium polityki i domaga się reprezentacji.

Widzimy to bardzo wyraźnie na przykładzie Ameryki Łacińskiej

W Wenezueli rozwinął się masowy ruch poparcia dla reformistycznego rządu Hugo Chaveza. W Boliwii masy wyniosły na szczyty władzy Evo Moralesa i wymusiły na nim upaństwowienie sektora węglowodorowego.

Oczywiście, wiele pytań wciąż pozostaje bez odpowiedzi. W obu krajach państwo wciąż pozostaje kapitalistyczne. Ostatecznie, ruch musi zastąpić państwo i rozwinąć własne formy oddolnej władzy. Inaczej ruch upadnie.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w Europie problem przejęcia władzy i relacji między ruchem a partiami nie jest aż tak palący. W niektórych krajach pojawiły się ugrupowania nowej lewicy wyrażające polityczne żądania ruchu – np. Respect w Wielkiej Brytanii, Blok Lewicy w Portugalii czy Partia Lewicy w Niemczech.

Włochy

We Włoszech (gdzie w latach 2001-2004 ruch zdobył największe wpływy) istniejąca partia Rifondazione Comunista w pełni się z nim utożsamiała.

Pojawiły się jednak dwie główne trudności. Pierwsza dotyczy polityki partii nowej lewicy. Najwyraźniej widać ten problem we Włoszech. Zawsze istniała przepaść między rewolucyjną retoryką przewodniczącego Rifondazione, Fausto Bertinottiego, a realną polityką partii. Dowodem na to jest jej udział w centrolewicowym koalicyjnym rządzie Romano Prodiego oraz głosowanie za wysłaniem włoskich wojsk do Libanu i Afganistanu. Efektem tego było zniszczenie największego ruchu antywojennego w Europie.

Doświadczenia Włoch i Ameryki Południowej potwierdzają, że problem rewolucji i reformy wciąż pozostaje aktualny. Stawia także przed nami kolejną trudność.

Niektóre odłamy radykalnej lewicy wykorzystują podziały między reformistami a rewolucjonistami, aby usprawiedliwić

swój brak zaangażowania w budowę nowej lewicy. Czasem nawet próbują tę



02.02.07 Finkenwerder koło Hamburga. Tysiące pracowników Airbusa protestuje przeciwko masowym zwolnieniom. Nowa lewica w Niemczech ma sporo zwolenników w związkach zawodowych.

budowę sabotować.

Rażącym przykładem są Niemcy, gdzie pewne grupy próbowały wykorzystać udział jednego ze skrzydeł Partii Lewicy w socjalliberalnej koalicji w Berlinie do zniszczenia całej partii.

Francja

Przypadek Francji jest bardziej skomplikowany. Podzielona lewica radykalna pozwoliła na zdominowanie wiosennych wyborów prezydenckich przez dwóch kandydatów populistycznej prawicy.

Od 1995 r. Francja była polem najbardziej gwałtownej walki przeciw neoliberalizmowi. Ale ta społeczna rewolta nie będzie mieć potrzebnej jej reprezentacji politycznej w nadchodzących wyborach prezydenckich. Dwoje głównych kandydatów, przedstawiciel rządzącej prawicy Nicolas Sarkozy i Segolene Royal z Partii Socjalistycznej popierają wolnorynkowe "reformy" i autorytarne ataki na prawa obywatelskie. Początkowo prowadziła Royal, reklamująca się jako kandydatka "spoza układu". Jednak ostatnio lekko wyprzedził ją Sarkozy, który określił arabskich i czarnoskórych pracowników z przedmieść jako "szumowiny".

Niestety, radykalna lewica reprezentowana jest przez aż czterech kandydatów. To zadziwiające zwłaszcza w porównaniu ze zjednoczeniem, które cechowało kampanię przeciw neoliberalnej konstytucji europejskiej w maju 2005 r.

Wielu chciało kontynuować działanie w duchu kampanii referendalnej z maja 2005 r. Wzrosło zapotrzebowanie na wspólnego kandydata radykalnej lewicy na prezydenta.

Jednak już pod koniec ubiegłego roku nie było wątpliwości, że projekt ten zakończy się klęską. Winę za jego niepowodzenie ponoszą dwie najsilniejsze organizacje na lewo od Partii Socjalistycznej. Partia Komunistyczna próbowała bezskutecznie zmusić inne grupy do poparcia jej sekretarza generalnego Marie-George Buffet. Większość radykalnej Ligue Communiste Revolutionnaire (LCR) odcięła się od działań jednoczących. Obawiała się, że wystawienie wspólnego

kandydata wciągnie ją do centrolewicowej koalicji i zostanie wykorzysta-

partię o nazwie "Die Linke" ("Lewica").

Pierwsza konferencja zjednoczonej partii lewicy 16 czerwca zakończy proces unifikacji.

Na lewym skrzydle WASG i na prawicy Linkspartei wciąż odzywają się głosy przeciw zjednoczeniu.

Kością niezgody jest neoliberalna polityka berlińskiego senatu, w którym Linkspartei tworzy koalicję z SPD.

Krytycy z WASG słusznie obawiają się, że Die Linke straci polityczną wiarygodność, jeśli weźmie na siebie odpowiedzialność za cięcia socjalne i prywatyzację w Berlinie.

Prawicowi przywódcy Linkspartei boją się, że mogą zostać poddani naciskowi coraz bardziej intensywnej walki klas. Trudno powiedzieć kto zwycięży. Będzie to zależało od poziomu walk klasowych.

Można rozniecić tę walkę poprzez stworzenie nowej Partii Lewicy. Mobilizacja przeciw szczytowi G8, zbierającemu się w Niemczech w czerwcu może doprowadzić do zwrotu na lewo w niemieckiej polityce.

WASG i Linkspartei

Zjazd WASG opowiedział się przeciw "socjalistycznemu" programowi, podczas gdy Linkspartei podkreśla socjalistyczny charakter nowej partii.

Linkspartei wpisuje się w tradycję "socjalizmu odgórnego". Jej ideowi poprzednicy rządili Niemcami w imię socjalizmu przez ponad 40 lat.

Po upadku ich państwa w wyniku demokratycznej rewolucji 1989 roku przekształcili się w lewicowych socjaldemokratów. Spośród 60,000 członków, 1,000 stanowią pracownicy na pełnym etacie. Wielu członków partii wierzy, że spędzili swoje życie walcząc o socjalizm.

Hasło "socjalizm" wciąż jest spoiwem łączącym ze sobą poszczególne frakcje w partii.

Przywódcy WASG nie wierzą w taki rodzaj socjalizmu. Oni wywodzą się z tradycji socjaldemokratycznej i podkreślają potrzebę keynesistowsko-lewicowego programu przeciwko bezrobociu i odbudowy państwa dobrobytu.

Lider WASG Oskar Lafontaine często odwołuje się w swych przemówieniach do Szwecji. Jednak zarówno szwedzka socjaldemokracja jak i wschodniemiecki "socjalizm" rozbiły się o skały globalnego kapitalizmu..

Zadaniem marksistów w nowej partii jest budowa socjalizmu oddolnego. Miejmy nadzieję, że silne związki między WASG a częściami lewicy w związkach zawodowych mogą dopomóc w realizacji tego projektu.

Skupiając się na walce klasowej Linksruck [siostrzana organizacja Pracowniczej Demokracji w Niemczech] włączyła się w jeden z nurtów w WASG i Linkspartei. Nurt ten, określający się mianem Lewicy Socjalistycznej opiera się na ruchu związkowym, przede wszystkim w ośrodkach przemysłowych Niemiec zachodnich.

Przed Die Linke stoi historyczna szansa odbudowy masowej partii socjalistycznej.

Na podstawie tekstów
Alexa Callinicos
i **Volkhardta Moslera**
tłumaczył **Mateusz Piotrowski**

Teraz Iran?

Administracja George'a Busha przygotowuje nową wojnę – tym razem z Iranem. Ostatnio potwierdził to jeden z głównych strategów USA ostatnich dekad.

Zbigniew Brzeziński jest bezwstydny imperialistą, który próbuje zawsze wymyślać sposoby na utrzymanie dominacji świata przez USA. Jego główną zaletą jest to, że często nie widzi potrzeby owijania sprawy w bawełnę. Dziennikarz niemieckiego dziennika *Die Zeit* zadał Brzezińskiemu pytanie: "Czy inwazja w Iraku to największa katastrofa polityki zagranicznej w historii Stanów Zjednoczonych?" Brzeziński odpowiedział: "Prawdopodobnie tak. Wprawdzie Amerykanie odnosili już czasem porażki, ale wcześniej nigdy nie byli jedynym supermocarstwem na świecie. Już teraz wojna w Iraku poddała w wątpliwość globalną legitymizację amerykańskich działań, podkopała amerykańską wiarygodność i uwikłała Stany Zjednoczone w konflikt bez widocznego końca. Ponadto istnieje niebezpieczeństwo, że rozszerzy się on na Iran." (*gazeta.pl*, 19 stycznia).

Brzeziński mógł dodać, że sytuacja w Afganistanie również jest bardzo nieciekawa dla koalicji USA. W grudniu 2006 r. Anthony H. Cordesman - szef działu badań strategicznych w Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie - napisał w *New York Times* o realnym ryzyku, że USA i NATO przegrają wojnę z afgańską z al Kaidą, talibami i islamistami zwalczającymi rząd w Kabulu. "Dane wywiadu, które oglądałem podczas ostatniego pobytu w Afganistanie, mówią, że zasięg działania islamistów w Afganistanie zwiększył się w ciągu ostatniego roku czterokrotnie" dowiadujemy się od Cordesmana. "Jak wyznał mi pewien afgański wiceminister: - Dziś wszyscy jesteśmy skorumpowani. Jeśli tego nie zmienimy i nie zaczniemy służyć ludziom, przegramy" - dodaje.

Tak więc, w Iraku niepowodzenia, w Afganistanie niepowodzenia. Jak reaguje na to Biały Dom? Robi to, co potrafi: przygotowuje się do wojny z Iranem.

Według brytyjskiego *Guardiana* (z 10 lutego): "Amerykańskie przygotowania do lotniczego uderzenia na Iran są w



Bush przygotowuje się do wojny. Lotniskowiec USS John C. Stennis przypłynął do regionu Zatoki Perskiej.

Masakra niewinnych

"Irak: pod Nadzafem zabito ponad 300 bojowników" - taką depezę podała PAP 29 stycznia. Media bezkrytycznie powieliły te informacje czasami mówiąc nawet o zabitych "terrorystach". Dzięki ustaleniom irackiej gazety Azzaman i niezależnych dziennikarzy Dahra Jamaila oraz Ali al-Fadily'ego wiemy dziś, że ofiary były szyickimi pielgrzymami obchodzącymi święto Aszury. W morderczych atakach brały udział amerykańskie oraz brytyjskie śmigłowce i samoloty bojowe.

zaawansowanym stadium, chociaż oficjalnie administracja George'a W. Busha zapewnia, że Waszyngton nie ma takich planów". *Guardian* powołał się na dobrze poinformowane, anonimowe źródła w Waszyngtonie.

Wiemy już, że druga grupa okrętów wojennych - tym razem wokół lotniskowca John C. Stennis - jest już w regionie Zatoki Perskiej. Flota ta liczy ok. 50 amerykańskich statków i kilkaset samolotów bojowych i stanowi największe zgromadzenie sił marynarki wojennej od początku wojny w Iraku. Według *Guardiana* USA mogą rozpocząć bombardowanie Iranu wiosną. Amerykańskie (i "sojusznicze") media już przygotowują

świat do ewentualnego ataku na Iran.

Przykładem może być ten kawałek z *Gazety Wyborczej*: "Po raz pierwszy Amerykanie ujawnili, jakie konkretnie mają dowody na dywersyjną działalność Iranu w Iraku. - Myślę, że numery seryjne na bombach i odłamki charakterystycznych ładunków to dość dobre dowody - mówił sekretarz obrony USA Robert Gates na spotkaniu ministrów NATO w Sewilli. Powiedział też, w ostatnich obławach w Iraku schwytano zaskakująco wielu Irańczyków. - Ładunki, które dostarczają rebeliantom, są na razie używane rzadko, ale są też bardzo groźne - dodał." (*gazeta.pl* 10.02.2007)

New York Times, (również z 10 lutego) zamieścił na pierwszej stronie artykuł pod tytułem "Najbardziej śmiertelna bomba w Iraku jest produkowana przez Iran". Chodzi o ładunki wybuchowe, które są umieszczane przy drogach - wymierzone w amerykańskich żołnierzy. Autor tekstu jakoś nie przypomina czytelnikom NYT, że ponad 90 proc. takich ładunków jest

stosowanych przez bojowników sunnickich, a nie szyickich (irański reżim jest szyicki i nie uzbraja sunnitów).

Mówi się nawet o tym, że Iran chce nuklearnej broni, by doprowadzić do nowego Holocaustu - przeciw izraelskim Żydom. (Prezydent Francji ostatnio odpowiedział na ten absurd w momencie niecharakterystycznej szczerości - patrz obok). Nie wiadomo czy Bush zaatakuje Iran, czy też nie. Wojna w Wietnamie pokazała jednak, że gdy USA przegrywały zaatakowały kolejne kraje - Laos i Kambodzę. Zabiły kolejne miliony ludzi zanim się wycofały z południowo-wschodniej Azji (o czym oczywiście się nie mówi w polskich mediach).

Tak czy inaczej wśród czołowych polityków w USA panuje zgoda co do Iranu. Politycy Partii Demokratycznej, np. kandydaci na prezydenta Barack Obama i Hillary Clinton, którzy ostro krytykują Busha w sprawie Iraku, chcą pokazać że są twardzi, gdy chodzi o Iran. Zgadniają się, że wszystkie opcje muszą być wzięte pod uwagę (czyli również wojna).

Ale wojna z Iranem nie jest nieuchronna. Im większe są protesty antywojenne, tym trudniej będzie Bushowi (i wiernym sojusznikom) rozpocząć nową falę masowych morderstw.

Andrzej Żebrowski

POWIEDZIELI

Prezydent Francji Jaques Chirac:

"Niebezpieczeństwo, jeśli Iran pójdzie nadal drogą, którą kroczy, i opanuje technologię nuklearną, nie polega na tym, że będzie miał bombę, bo ta do niczego mu nie posłuży. Na kogo ją posle? Na Izrael? Bomba nie pokona 200 metrów w atmosferze, a Teheran już będzie starty w proch - [Chirac] powiedział według stenogramu umieszczonego na stronie "Nouvel Observateur"."

(*gazeta.pl* 2 lutego)

Premier Słowacji Robert Fico

Wszyscy żołnierze słowackiej jednostki inżynierskiej opuścili Irak. To wielki sukces rządu - uznał premier Robert Fico.

Prawie 100 słowackich saperów znajduje się od środy wieczór w Kuwejcie, skąd - wraz z sprzętem - przylecą do kraju do końca lutego - dodał. W Iraku pozostało 11 słowackich oficerów, którzy będą szkolić irackie służby bezpieczeństwa, głównie wojskowych żandarmów.

- Wojna w Iraku jest niewiarygodnie niesprawiedliwa i niedobra. Powrót stamtąd naszych żołnierzy to wielki sukces tego rządu - powiedział słowacki premier.

(*PAP*, 2 lutego)

Zwycięstwo strajku powszechnego w Gwinei

Raport z Gwinei

Po 18-dniowym strajku powszechnym pracownicy w Gwinei, w Afryce zachodniej, wygrali i zmusili dyktatorski reżim prezydenta Lansany Conte'a do ustępstw.

Po trzech dniach negocjacji Conte zgodził się na zrezygnowanie z niektórych swoich uprawnień.

Umowa również zawarła zgodę na obniżenie cen paliwa i ryżu - chociaż Conte obiecał to samo po zeszłorocznych strajkach w lutym i czerwcu.

Odkąd zdymisjonował premiera w kwietniu 2006 r. Conte jest zarówno głową państwa, jak i rządu. Jednak po długich negocjacjach zgodził się na nominowanie nowego premiera.

Nikogo jeszcze nie wybrano na to stanowisko.

Według Ibrahima Fofany, sekretarza generalnego Związku Pracowników Gwinei, nowy premier musi mieć cieszyć się poważaniem i „nie być wplątany w korupcję, która pogrążyła kraj w chaosie”. Fofana dodał, że strajk był „sukcesem”, ponieważ pokazał że Gwinejczycy są „siłą społeczną mogącą zmienić reżim”.

Związki zawodowe pokazały swoją siłę i zdolność do przeprowadzenia wszystkim, którzy chcą zmian.

Niestety jednak, nie postawiły żądania całkowitego wyeliminowania panowania Conte'a i elit. Pracownicy w Gwinei przystali na ogromne wyrzeczenia podczas strajku - w wyniku działań sił państwa 59 osób zostało zabitych a kilkaset rannych.

NIE WYRZUTNIOM RAKIETOWYM USA!

Rakietowy miecz imperium

Sprawa tzw. „tarczy antyrakietowej” od miesięcy krążyła po Polsce jak tajemnicze widmo. Mówiono o niej niewiele, a gdy już mówiono to zawsze w sposób bardzo nieokreślony. W styczniu 2007 r. widmo przybrało realne kształty. Po doniesieniach słowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podchwyconych przez media zagraniczne i – w końcu – polskie, R. Sikorski, jeszcze wtedy Minister Obrony Narodowej, oficjalnie przyznał, że USA złożyły formalną ofertę budowy baz rakietowych w Polsce.

SYN GWIEZDNYCH WOJNEN

„Tarcza antyrakietowa” to spuścizna pomysłów przynajmniej z lat 80-tych XX wieku. To wtedy prezydent USA Reagan ogłosił ogromny program zbrojeń mających na celu m. in. opracowanie możliwości zestrzelenia rakiet balistycznych wyrzucanych przez wroga (tzw. Inicjatywa Obrony Strategicznej). Aby to osiągnąć planowano nawet umieszczenie specjalnych laserów w kosmosie. Przeciwno „gwiazdny wojnom” R. Reagana, naruszającym układ sił między mocarstwami i nakreślającymi spiralę zbrojeń, w wielu krajach wychodziły na ulice dziesiątki tysięcy ludzi. Ostatecznie program ten, mimo gigantycznych kosztów, pozostał niezrealizowany głównie z powodu niewielkiej skuteczności.

Po Zimnej Wojnie o „gwiazdnych wojnach” zapomniano, ale tylko chwilowo. Już w latach 90 – tych powrócono do prac nad obroną przeciwrakietową. Wraz z objęciem stanowiska prezydenta USA przez G. W. Busha ogłoszono konieczność budowy „tarczy antyrakietowej”, która oficjalnie miała chronić USA przed atakami „państw zbrojeckich” (Iran, Irak, Korea Płn. itp.). W związku z tym władze amerykańskie oznajmiły, że układ z ZSRR z 1972 zakazujący posiadania broni, która byłaby elementem „tarczy”, jest już, w nowych czasach, nieaktualny. Zważywszy na ewidentne pokrewieństwo z wcześniejszymi planami ruchu antywojennego w USA ochrzcił projekt mianem „syna gwiazdnych wojen”.

OBRONA POTĘGI IMPERIUM

Z naszego punktu widzenia najmniejszym problemem całego pomysłu jest to, że prawdopodobnie nie zadziała. Mimo wydawanych corocznie miliardów dolarów z amerykańskiego budżetu skuteczność „tarczy” stoi pod dużym znakiem zapytania. Dlaczego więc wyrzuca się tyle pieniędzy na szalone pomysły Pentagonu?

Sprawa wpisuje się w szerszą strategię USA umacniania własnej pozycji ekonomicznej i politycznej w oparciu o siłę militarną. Z tego powodu USA prowadzą agresywną politykę wojen (Irak, Afganistan), ale także wzmacniają swój i tak

potężny arsenał środków zniszczenia. Stany Zjednoczone mają być number one, jedynym światowym supermocarstwem o sile nieporównywalnej z jakimkolwiek konkurentami i mogącą tej siły używać bez pytania kogokolwiek o zdanie. Samo określenie „tarcza” musi być więc brane w cudzysłów. W rzeczywistości nie chodzi tu bowiem o obronę, ale umocnienie się względem obecnych i przyszłych konkurentów. Program – nawet jeśli nie spełni wszystkich oczekiwań – umocni amerykańską potęgę militarną i przywoła do porządku wszystkich chcących ją podważyć. Tak się przynajmniej wydaje decydom w Białym Domu...

Umieszczenie baz USA w Europie Wschodniej, tuż przy granicy z Rosją, trudno uznać za przypadkowe. Do Korei Płn. czy Iranu jest stąd spory kawałek, ale w kontekście geopolitycznej rywalizacji USA i Rosji na terenie dawnego ZSRR lokalizacja ta wydaje się całkiem na miejscu.



03.02.07 Jince, Czechy. Czesi też protestują przeciw „tarczy”.

WYRZUTNIE RAKIETOWE W POLSCE

Jak na razie w ramach budowanego systemu istnieją dwie bazy rakietowe w USA (w Kalifornii i na Alasce). Jak się w końcu dowiedzieliśmy, jego kolejną część Amerykanie chcą budować w Czechach i Polsce. W Czechach mają być umieszczone radary, w Polsce – wyrzutnie rakietowe. Mogliśmy już przeczytać o trwających poszukiwaniach lokalizacji baz: najlepiej miejsc posiadających pewną infrastrukturę wojskową i konieczny dostęp do zasobów wody koniecznych do chłodzenia mechanizmu. Rozpatruje się rozmaite miejscowości na Pomorzu i Mazurach – ku niezadowoleniu ich niepytanych o zdanie mieszkańców.

Sprawa jest wydarzeniem w skali międzynarodowej. W końcu ma być to dopiero trzeci element „tarczy” i pierwszy budowany poza terytorium USA. Amerykańskie wyrzutnie rakietowe na terenie dawnego Bloku Wschodniego zasadniczo zmieniają także sytuację

geostrategiczną w Europie. Nic więc dziwnego, że zagraniczne media bardzo zainteresowały się sprawą ewentualnej budowy baz. Paradoksalnie zainteresowanie to jest większe niż nagłaśnianie sprawy w samej Polsce. Tutaj o instalacji wyrzutni pisze się zaskakująco niewiele w



28.02.07 Warszawa. Ok. 100 osób wzięło udział w pikiecie Inicjatywy „Stop Wojnie” pod Pałacem Prezydenckim.

porównaniu do znaczenia tematu. A kiedy już się pisze, o najczęściej o sprawach drugo- lub trzeciorzędnych bez dotknięcia drażliwej istoty sprawy.

Zauważmy, że ramy dyskusji ograniczają się do tego, co „dostaniemy” w zamian za budowę baz. Czy „powinniśmy” domagać się instalacji dodatkowych rakiet broniących baz (tzw. Patriotów)? Dlaczego by nie umieścić w Polsce także radarów? A może Amerykanie – nadzieja umiera ostatnia! – przynajmniej zniosą wizy? W ten sposób różne prowojenne frakcje prowadzą coś, co ma być namiastką debaty.

POLSKA W SYSTEMIE OBRONY USA

W rzeczywistości problem jest niesamowicie poważny. Instalacja na terenie Polski wyrzutni rakietowych USA na trwałe wpisze Polskę w amerykańskie planowanie strategiczne. Jeśli jakkolwiek rząd w przyszłości zechce zmienić obecną, służalczą wobec Wielkiego Brata zza oceanu, politykę zagraniczną, w przypadku istnienia pojawi się z tym dodatkowy problem. Reakcja Waszyngtonu będzie oczywista: „bardzo nam przykro, drodzy przyjaciele, ale sami zgodziliście się na budowę na waszym terytorium kosztownych instalacji rakietowych, które są gwarantem naszego bezpieczeństwa”.

Nie zapomnijmy, że „tarcza” ma bronić terytorium USA, a nie terytorium Polski (choć ewentualnie zestrzeliwane rakietki spadać będą nie na terytorium

USA, ale terytorium Polski). Będzie kontrolowana i zarządzana przez Waszyngton. I to Amerykanie ostatecznie zdecydują co w wyrzutniach umieścić i którą stronę je wymierzyć... Budowa wyrzutni znacznie ograniczy więc możliwość swobodnego podejmowania decyzji przez Polskę decyzji w zakresie prowadzonej polityki zagranicznej, istotnie zawęzi zakres demokratycznego wyboru. Pewne jest, że raz zainstalowanych wyrzutni bardzo trudno się będzie pozbyć. Trudniej niż Armii Radzieckiej na początku lat 90 - tych.

Są też inne powody, dla których przeciwni budowie baz w Polsce trzeba zdecydowanie protestować. Ich umieszczenie nasili wyścig zbrojeń w naszym regionie. Trudno sobie wyobrazić, że Rosja pozostanie obojętna na umieszczenie amerykańskich wyrzutni rakietowych za 2 – 3 mld dolarów tuż przy własnej granicy. Wyobraźmy sobie jaki krzyk podniosłyby władze Polskie, gdyby to Rosja montowała tego typu instalacje w Obwodzie Kaliningradzkim tłumacząc to obroną przed „państwami zbrojeckimi”. Ilekroć to byłoby lamentu o odradzającym się rosyjskim imperializmie, o tym że oficjalne tłumaczenie budowy wyrzutni to pic na wodę. Nie oczekujemy więc, że reakcja władz Rosji – państwa z własnymi wielkomocarstwowymi ambicjami – będzie inna.

TARCZA... STRZELNICZA

W końcu pozostaje wręcz banalna uwaga, że przyspawanie Polski do systemu obronnego USA spowoduje dużo większą atrakcyjność kraju nad Wisłą jako miejsca przeprowadzania ataków terrorystycznych. Przeciwników USA na świecie nie brakuje – i trudno się dziwić! W momencie amerykańskiego ataku na kolejny kraj (np. Iran) ze strony zaatakowanego państwa realne może być branie pod uwagę przeprowadzenia akcji odwetowych na amerykańskie obiekty wojskowe – także te znajdujące się poza terytorium USA. Argument „bezpieczeństwa” po zainstalowaniu elementów „tarczy” w Polsce jest więc postawiony na głowie. W praktyce to zwykli ludzie w tym kraju w największym stopniu staną się „tarczą” – tyle, że strzelniczą dla różnego rodzaju ataków.

Jednak ci zwykli ludzie nie muszą się temu biernie przyglądać. Ruch antywojenny podjął już protesty przeciw budowie w Polsce wyrzutni rakietowych USA. Po ujawnieniu amerykańskiej oferty w tej sprawie Inicjatywa „Stop Wojnie” w ciągu kilku dni zorganizowała 100 – osobową pikietę przeciw „tarczy” pod Pałacem Prezydenckim. Wcześniej różne środowiska polityczne także organizowały protesty przeciw budowie baz USA w Polsce. Akcje w tej samej sprawie od miesięcy podejmuje także ruch antywojenny w Czechach.

Ważność tej sprawy spowodowała, że Inicjatywa „Stop Wojnie” zdecydowała o włączeniu sprzeciwu wobec „tarczy antyrakietowej” do głównych postulatów demonstracji antywojennej, która odbędzie się w dniu 24 marca w Warszawie. Protest łączyć będzie żądanie wycofania wojsk okupacyjnych z Iraku i Afganistanu z opozycją wobec instalacji wyrzutni rakietowych USA w Polsce i sprzeciwem wobec militarnej polityki Kaczyńskich (patrz s. 12).

Filip Ilkowski

Ratujmy służbę zdrowia

Komornicy precz ze szpitali

Na początku lutego cały kraj obiegła alarmująca informacja o dramatycznym położeniu Akademickiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu i tragicznej sytuacji jego pacjentów.

Pieniądże - 8,5 mln a następne 4 mln złotych, które dolnośląski oddział Narodowego Funduszu Zdrowia przelał na konto szpitala jako zapłatę za usługi w nim świadczone, zostały zajęte przez komornika. Działał on na wniosek siedmiu wierzycieli tej placówki, którzy nie zgodzili się na odsunięcie o 30 dni spłaty zadłużenia. Jeden z nich to spółka akcyjna Columbus Factoring Solutions powiązana z Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości. PARP miała w ubiegłym roku przejąć 30 proc. akcji Columbus Factoring Solutions, tymczasem nadzór nad Agencją sprawuje Ministerstwo Gospodarki.

Wśród największych wierzycieli szpitali w całym kraju są ZUS i Urząd Skarbowy. Można powiedzieć więc, że komornicy

wkraczają do szpitali m.in. dlatego, że rząd chce odzyskać „swoje” pieniądze. Po nagłośnieniu sprawy przez media, gdy cała Polska zobaczyła w telewizji chore dzieci i ich rodziców płaczących z obawy, że zostaną one pozbawione możliwości leczenia nastąpiła reakcja strony rządowej. Minister Zdrowia Religa zapowiedział, że rząd już pracuje nad programem pomocy dla zadłużonych placówek i wprowadzi go w tempie „błyskawicznym”.

Gospodarka rynkowa

Warto w tym miejscu przypomnieć, że przepis chroniący szpitale przed egzekucją komorniczą został uchylony przez Trybunał Konstytucyjny, który uznał go za „niezgodny z zasadą społecznej gospodarki rynkowej” w pierwszej połowie stycznia. Już wtedy było wiadomo, że komornicy będą mogli zajmować wszystkie środki znajdujące się na kontach zadłużonych placówek, co w efekcie oznaczałoby koniec ich działalności. W sytuacji podobnej do tej we Wrocławiu znalazło się wiele szpitali w Polsce np. Szpital Wojewódzki w Gorzowie czy Szpital Kliniczny na ul. Banacha w Warszawie. Długi szpitali znalazły się w rękach firm windykacyjnych, które mają zamiar bezwzględnie egzekwować odzyskiwanie należności na drodze zajmowania środków pieniężnych, aparatury medycznej, budynków. Sytuacja ta budzi ogromne emocje w społeczeństwie.

Obawa przed szeroką krytyką społeczną zmusiła rząd do działania i szóstego lutego przyjęto uchwałę w sprawie wieloletniego programu o

nazwie: „Wzmocnienie Bezpieczeństwa Zdrowotnego Obywateli”. W ciągu trzech lat na zapewnienie funkcjonowania i płynności finansowej najważniejszych szpitali w kraju ma zostać przeznaczonych 750 mln zł. Od razu jednak zarówno minister Religa, jak i Zyta Gilowska, podkreślili, że pieniądze te nie są przeznaczone dla wszystkich szpitali, tylko dla niektórych „o strategicznym znaczeniu dla zdrowia Polaków”. Wytykają zadłużonym placówkom niegospodarność, nieumiejętność osiągania zysków. Tu nasuwa się pytanie czy placówki ochrony zdrowia



Z filmu Komornik - to dziś żadna fikcja.

można traktować jak przedsiębiorstwa mające na celu przyniesienie dochodu, i co oznacza określenie „placówki o strategicznym znaczeniu dla zdrowia”. Czy jest nią lecznica gdzie leczą się posłowie i członkowie rządu, a nie jest szpital w małym mieście?

Mechanizm zadłużania polegał między innymi na tym, że Narodowy Fundusz Zdrowia w przekazywaniu pieniędzy na leczenie nie uwzględniał tzw. ponadkontraktowych pacjentów, czyli przyjętych już po tym, gdy limit na usługi medyczne został przekroczony. Lekarz nie może powiedzieć choremu, że nie będzie go leczył, bo fundusz nie zapłaci. Paradoksalnie im lepszy szpital, im bardziej nowoczesne stosuje metody leczenia, im lepsi pracują w nim specjaliści, i tym więcej będzie chętnych do leczenia właśnie tam.

Na liście zadłużonych szpitali jest kilka placówek uniwersyteckich i szpitali klinicznych, które z założenia zajmują się najtrudniejszymi przypadkami, a także prowadzą działalność dydaktyczną. Ponadto zawsze jest jakaś ilość pacjentów nieubezpieczonych, a przecież mających takie samo prawo do lekarza jak ubezpieczeni. Szpital Praski ma z zeszłego roku 2 mln. zaległości; półtora miliona to zabiegi wykonane powyżej kontraktu, za które NFZ nie chce płacić, a pół miliona to koszt leczenia osób nieubezpieczonych.

Na zadłużenie szpitali złożyły się także konsekwencje podwyżki „203”, którą wywalczyły pielęgniarki w 2001 roku. Po akcji protestacyjnej pielęgniarek Sejm zdecydował o podniesieniu ich wynagrodzeń, ale nie zapewniono na to

środków w budżecie. A teraz minister Religa mówi: „trzeba się z tym pogodzić, że mogą być szpitale, które padną, ale padną na własne życzenie”.

Minister stwierdził także „Pieniądzy na opiekę zdrowotną jest tyle, ile jest, i nie będzie więcej”. A może trzeba tych środków poszukać gdzie indziej? Na przykład w wydatkach Ministerstwa Obrony Narodowej, które w tym roku mają wynosić 20 mld. zł to znaczy o 12% więcej niż w zeszłym roku. Władze Polski stać na utrzymywanie polskich wojsk w Iraku i wysyłanie żołnierzy do Afganistanu, a na pytanie jak poprawić sytuację w służbie zdrowia premier Kaczyński odpowiada, że pieniędzy na służbę zdrowia jest rzeczywiście zbyt mało, ale w krótkim czasie przeznaczanej na ten cel kwoty nie można radykalnie zwiększyć.

Resort zdrowia zapowiada także wprowadzenie innych sposobów na uzdrowienie sytuacji w służbie zdrowia. Będzie to między innymi ustalenie koszyka świadczeń opieki zdrowotnej i stworzenie możliwości dodatkowych ubezpieczeń. Te ostatnie według ministra Religi mają dawać możliwość otrzymania świadczenia medycznego - z pominięciem kolejki.

Zdrowie nie dla biednych

To początek dzielenia chorych na tych, co mają pieniądze, a co za tym idzie i dostęp do szybszych i lepszych usług zdrowotnych, i tych biednych czekających miesiącami na wizytę u specjalisty. Na dodatek minister Religa wystosował kuriozalny apel do lekarzy, by ci odstąpili od żądania podwyżek płac w tym roku, mówiąc że strajk będzie stanowił „zagrożenie dla istnienia kolejnych szpitali”.

W połowie stycznia Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy informował, że w około stu szpitalach w całej Polsce lekarze weszli w spory zbiorowe z pracodawcami. Spory zbiorowe to pierwszy krok do zapowiadanej na maj ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. OZZL domaga się m.in. podwyżek płac.

Minister dodał, „kontynuowanie całej sprawy związanej ze strajkiem” jest „bardzo nieuczciwe”. W ten sposób Religa chce przerzucić winę za sytuację placówek medycznych na personel tam zatrudniony. Pacjenci mają odnieść wrażenie, że winni są lekarze i pielęgniarki żądający podwyżek, a nie nieudolni urzędnicy NFZ i rząd.

Po raz kolejny rządzący skutki swojej nieudolności i zaniechań chcą przerzucić na barki zwykłych ludzi - tych najbiedniejszych, których nie stać na opłaceniu prywatnego leczenia.

Joanna Puszwacka

Co słychać?

Nie chcemy być okupantami

77% ankietowanych Polaków nie popiera udziału polskich żołnierzy w misji pokojowej w Iraku, zaledwie co piąty respondent jest jej zwolennikiem... wynika z sondażu CBOS, przeprowadzonego w styczniu. Ankietowane były - w dniach od 12 do 15 stycznia br. - 922 osoby.

Według autorów sondażu, jego wyniki pokazują największy od 2003 r. odsetek osób nieaprobujących polskiej misji w Iraku - (w grudniu 2003 r. takich osób było 62%, w grudniu 2004 r. już 68%, w 2005 i 2006 r. - 72%). Z badań wynika też, że prawie połowa z osób przeciwnych misjom (48%) to przeciwnicy zdecydowani...

75% respondentów sprzeciwia się zaangażowaniu polskich sił zbrojnych w Afganistanie, a tylko co piąta osoba badana wyraża poparcie...

Z sondażu wynika, że aż 74% ankietowanych uważa, iż takie działania (misje w Iraku i Afganistanie) mogą spowodować zagrożenie atakami terrorystycznymi w Polsce. Tylko co piąty badany uważa, że nie grozi nam to niebezpieczeństwo...

Prezydent Lech Kaczyński w grudniu 2006 r. zdecydował o przedłużeniu misji polskich żołnierzy w Iraku do końca 2007 r. Obecnie stacjonuje tam ok. 900 naszych żołnierzy.

Pod koniec stycznia do Afganistanu wyleciało prawie 70 Polaków w ramach Wielonarodowego Korpusu Północny Wschód. Ma tam pojechać, zgodnie z postanowieniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego z listopada ub.r., maksymalnie 1200 polskich żołnierzy na okres do 13 października 2007 r.

PAP, 06.02.2007

I nie chcemy pseudotarczy

Gdyby decyzja o ulokowaniu w Polsce tarczy antyrakietowej zależała od ogólnonarodowego referendum, Amerykanie musieliby poszukać sobie innego miejsca - wynika z sondażu Pentora dla Życia Warszawy.

Wynika z niego, że 53 proc. Polaków nie chce w naszym kraju amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Zwolennicy tego pomysłu stanowią niespełna 34 proc. badanych.

Życie Warszawy, 31.01.2007

Kaczory psują nastroje

Większość Polaków źle ocenia ogólną sytuację kraju... to wyniki styczniowego badania nastrojów społecznych, przeprowadzonego przez TNS OBOP...

Okazało się, że 63 proc. badanych jest niezadowolonych z ogólnej sytuacji w Polsce, 24 proc. ankietowanych twierdzi z kolei, że sprawy idą w dobrym kierunku. 13 proc. nie ma w tej sprawie zdania. Nastroje społeczne pogorszyły się w porównaniu do badania przeprowadzonego w styczniu 2006 r. Liczba osób źle oceniających bieg zdarzeń wzrosła o 15 punktów procentowych...

Sondaż zrealizowano w dniach 5-9 stycznia 2007 r.

PAP, 26.01.2007

Politycy rządu niezbyt popularni

Listę polityków odbieranych najbardziej negatywnie otwiera Andrzej Lepper. Szefowi Samoobrony nie ufa 64 proc. ankietowanych - o 12 punktów proc. więcej niż w grudniu 2006 r. Ponad połowa respondentów (57 proc.) nie ufa Romanowi Giertychowi - o 4 punkty proc. mniej niż w poprzednim badaniu.

Premierowi Jarosławowi Kaczyńskiemu nie ufa 43 proc. badanych, a prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu - 41 proc. Pierwszą piątkę polityków traktowanych przez Polaków z największą nieufnością zamyka Antoni Macierewicz, któremu nie ufa 37 proc. ankietowanych.

PAP, 24.01.2007

Wenezuela, Hugo Chavez i permanentna rewolucja

Wenezuelski prezydent Hugo Chavez ostatnio obwieścił zwrot swojego rządu w lewo. - Trocki mówi, że rewolucja jest permanentna, nigdy się nie kończy. Idźmy drogą Trockiego – powiedział.

Chavez już wcześniej złożył wyższe klasy wenezuelskiego społeczeństwa, przeznaczając część dochodów z państwowego przedsiębiorstwa naftowego na nadzwyczajną pomoc socjalną dla obszarów biedy. Teraz zaś ogłosił renacjonalizację sieci energetycznej oraz największej w kraju firmy telekomunikacyjnej.

Dokonał też przetasowania w rządzie, pozbywając się ministrów wywodzących się z dwóch małych partii socjaldemokratycznych, wchodzących w skład jego sojuszu wyborczego. Wśród nowo mianowanych ministrów natomiast jeden jest z Komunistycznej Partii Wenezueli, a drugi - minister pracy, Jose Ramon Rivero Gonzalez – ostrzegł Chavez: "Mam trockistowskie poglądy". Chavez odpowiedział: "Ja też jestem trockista: idę po linii Trockiego, linii permanentnej rewolucji".

Nowa partia

Chavez wezwał do zastąpienia czteropartyjnej koalicji wyborczej "zjednoczoną partią rewolucyjną", która obejmie nie tylko partie zasiadające w parlamencie, ale również wiele tysięcy aktywistów nienależących dziś do żadnej partii.

Co doprowadziło do tej radykalizacji? Media głównego nurtu mają zwyczaj postrzegać wszelkie polityczne przemiany jako efekt działań politycznych "gwiazd". Zwyczaj ten z łatwością udziela się także ludziom lewicy. Tymczasem radykalizacja w Wenezueli jest napędzana od dołu – wynika z reakcji mas miejskiej biedy, pracowników i chłopstwa na usiłowania obalenia rządu, który z początku popierał tylko bardzo łagodne reformy. Przesuwając się na lewo, Chavez postępuje zgodnie z odczuciami miliona lub więcej ludzi, którzy odgrywają kluczową rolę w tych oddolnych ruchach.

Najnowszym przykładem owych lewicujących nastrojów były wybory prezydenckie na początku grudnia, w których Chavez uzyskał 62 procent głosów. Wynik ten po raz kolejny zdecydowanie przekreślił nadzieje prawicy. Równocześnie jednak kampania wyborcza uwytkliła niezadowolenie aktywnych chawistów z działalności partii tworzących blok wyborczy prezydenta. Były one postrzegane jako odcięte od ruchu, wielokrotnie zarzucano im "biurokrację", "klientelizm" i "korupcję".

Chavez na te nastroje reaguje. Ale jego radykalne działania wciąż pozostają ograniczone. Większość wenezuelskiego wielkiego biznesu pozostaje nietknięta – a w jednej z niedawnych mów Chavez utrzymywał, że "narodowa burżuazja" wciąż ma ważną rolę do odegrania.

Kroki podjęte ostatnio przez Chaveza nie wystarczą, żeby powstrzymać korupcję i biurokrację, które plenią się nie tylko w partiach koalicji wyborczej, lecz także

wśród niewybieralnej hierarchii aparatu państwowego. Najwyższe urzędy w administracji pozostają obsadzone ludźmi mianowanymi za poprzedniego, skorumpowanego systemu. Siły zbrojne zaś wciąż są pełne oficerów-karierowców, podzielających system wartości nienawidzącej Chaveza wyższej klasy średniej.

Takie elementy na razie nie odważają się wystąpić otwarcie przeciwko Chavezowi, ale z łatwością sabotują decyzje rządu, które im się nie podobają. Dlatego lewicowi analitycy mówią nie tylko o korupcji i biurokracji, ale również o wiecznym bałaganie, w którym nawet duże pieniądze przeznaczane na programy socjalne nie trafiają pod właściwy adres.

Wzmianki o korupcji, padające z ust samego Chaveza, pokazują, że dostrzega on część z tych niedomagań. Wołanie o nową partię jest z jego strony próbą skłecenia struktury, która będzie mogła nadać pewien kierunek dążeniom do reformowania państwa i społeczeństwa. Ale permanentna rewolucja to coś więcej niż usiłowanie narzucenia zmian od góry.

Permanentna rewolucja

Myśl ta po raz pierwszy nasunęła się Karolowi Marksowi, kiedy analizował przebieg rewolucji lat 1848-49. Rozwinął ją zaś Lew Trocki po rosyjskiej rewolucji 1905 roku. Dotyczy ona tego, jak ruchy, które zaczynają od postulatów demokratycznych przemian politycznych mobilizują masy pracowników do działania, i z biegiem czasu do obejmowania przywództwa w procesie rewolucyjnym.

Masowa aktywność oddolna może się zacząć od demokratycznych postulatów wysuwanych przez liderów z klasy średniej, ale z czasem nabiera ona rozpędu, w którym masy pracownicze zaczynają brać swój los we własne ręce i walczyć o pełnokrwistą rewolucję społeczną.

Nie doprowadzi do tego odgórne zadekretowanie przez Chaveza, że wszystkie siły polityczne, które stawały w jego obronie, powinny się połączyć w jedną partię. Wśród tych, którzy popierają Chaveza istnieją bardzo odmienne koncepcje kierunku, w którym Wenezuela powinna zmierzać – znaczy to, że gdyby powstała jakaś zjednoczona partia i tak zaznaczyłyby się w niej cztery odrębne tendencje.

Tendencje

Pierwsza, którą można spotkać wśród parlamentarzystów i części wybieranych urzędników, utrzymuje, że rząd powinien zachowywać się bardziej pojednawczo wobec wielkiego biznesu i prawicy.

Druga opowiada się za zmierzaniem do "socjalizmu", ale w bardzo powolnym tempie. Jej zwolennicy celem zjednoczonej partii uczyniliby spowolnienie procesu rewolucyjnego.

Trzecia tendencja myśli o ustanowieniu społeczeństwa na wzór kubański. Ze względu na wrogość USA w stosunku do Kuby, wielu mieszkańców Wenezueli w tym właśnie kraju widzi wzór

do naśladowania – drogę do socjalizmu i lepszego życia, większej wolności dla szerokich mas ludzi.

W latach 60-tych i 70-tych XX wieku kubańscy przywódcy przyjęli model społeczny pozostający pod silnym wpływem dawnego Związku Radzieckiego. W praktyce oznaczało to pozbawienie ogółu robotników i chłopów prawa do dyskusji i głosowania nad kierunkami polityki rządu, a nawet do posiadania niezależnych związków zawodowych. Dzisiaj zaś, choć wciąż mówi się o socjalizmie, Kuba cechu-

Jednym z takich ugrupowań jest Tendencja Walki Klasowej. Stanowi ona większość w UNT i znajduje się pod wpływem trockizmu (w wariacie bardzo odmiennym od tego, który wyznaje nowo mianowany minister pracy). Innym jest organizacja Por Nuestras Luchas ("Przez nasze walki"), która wyrasta z tradycji miejskiej partyzantki oraz autonomizmu i stara się organizować biedotę, chłopów i grupy ludności tubylczej.



08.02.07 Caracas. Pracownicy korporacji telekomunikacyjnej CANTV podejmują akcję na rzecz upaństwowienia ich firmy zgodnie z planami Chaveza.

ją ogromne nierówności majątku i dochodów.

Możliwe, że zwolennicy modelu kubańskiego staraliby się wykorzystać ruch oddolny do ustanowienia państwowej kontroli nad przemysłem i jednopartyjnej władzy w państwie. Sami jednak zagroziłiby drogę ruchowi, gdyby tylko masy ludowe zaczęły brać sprawy we własne ręce.

Jak to wygląda w praktyce, można było się przekonać wiosną ubiegłego roku. Większość delegatów na kongres nowo utworzonej federacji związków zawodowych UNT opowiedziało się za przeprowadzeniem właściwych wyborów na stanowiska w kadrze związku, aby stał się on organem demokracji pracowniczej. Mniejszość opuściła wówczas salę, żeby uniemożliwić ważne wybory, a ich argumentacja sprowadzała się w sumie do tego, że wybranie tych liderów przez samych pracowników nie jest istotne dla procesu rewolucyjnego.

Podejście to jest przeciwieństwem permanentnej rewolucji w rozumieniu Marksa i Trockiego. Stara się bowiem powstrzymać masy pracowników przed demokratycznym braniem losu we własne ręce i odgrywaniem wiodącej roli w procesie rewolucyjnym.

Jest wreszcie i tendencja autentycznie rewolucyjna – te ugrupowania aktywistów, dla których permanentność rewolucji oznacza organizowanie mas pracowniczych, miejskiej biedy, grup ludności rdzennej i chłopów do walki o własne postulaty.

Oddolna demokracja

W wielkich ruchach rewolucyjnych XX wieku rewolucja permanentna oznaczała, że pracownicy oddolnie organizowali własne instytucje demokratyczne, rady robotnicze, a następnie ciągnęli za sobą resztę wyzyskiwanych i uciskanych. Pracownikom, związanym w miejscach pracy wspólną walką z wyzyskiem, łatwiej było osiągać jedność w walce niż chłopom czy miejskiej biedocie.

Rozczarowanie parlamentarzystami sprawia, że w Wenezueli dużo się mówi o "władzy ludu" jako alternatywie. Dla pierwszych trzech tendencji jednak oznacza ona po prostu obieralne rady społeczne, które miałyby pośredniczyć między rządem a masami ludowymi.

Prawdziwie permanentna rewolucja wymagałaby od pracowników pójscia znacznie dalej. Powinni oni ustanowić własne demokratyczne organy, które przejmą kontrolę nad administracją, zajmą miejsce istniejącego, skorumpowanego aparatu państwowego i zreorganizują przemysł tak, aby skończyć z biedą i wielkimi nierównościami, które wciąż charakteryzują dzisiejszą Wenezuelę.

Fakt, że o tych rzeczach się dyskutuje, jest świadectwem tego, jak bardzo już ruchy oddolne wstrząsnęły wenezuelskim społeczeństwem. Przed nimi jednak jeszcze daleka droga, jeśli rewolucja ma naprawdę odwrócić stosunki w społeczeństwie, aby dotychczas wyzyskiwani stali się klasą rządzącą.

Chris Harman
Tłumaczył Paweł Listwan

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

PLL LOT

Nocny najazd na związek

Na początku lutego na polecenie Tomasza Dębskiego, p.o. szefa PLL LOT, pracownicy LOT odpowiedzialni za bezpieczeństwo weszli do siedziby lotowskiej „Solidarności” i zabrali związkowy komputer zawierający między innymi dane o działalności związku, jego korespondencję, a także dokumenty o nieprawidłowościach w trwającym właśnie konkursie na prezesa LOT.

Na protest związkowców Dębski wysłał do związku pismo zawierające nazwiska 16 osób, których komputery mają być „skontrolowane pod kątem bezpieczeństwa informacji”. Są tam między innymi związkowcy. Szef „Solidarności” LOT Stefan Malczewski powiedział, że przy stosowaniu procedury konkursu na prezesa mogło dojść do naruszenia

prawa i związkowcy zapowiadali zawiadomienie prokuratury w tej sprawie. Nie zdążyli, zabrano im komputery.

Tomasz Dębski (przedstawiciel skarbu państwa) szefuje tymczasowo PLL LOT do momentu, gdy skończy się konkurs na prezesa, w którym jednocześnie sam startuje. Wiceminister skarbu Ireneusz Dąbrowski starał się zniechęcić kandydatów innych niż Dębski do startowania na to stanowisko. Wywierał na nich naciski. To było we wniosku do prokuratury, który związki miały na twardym dysku. W komunikacie wydanym przez PLL LOT za przyczynę nocnego najazdu podano konieczność poprawiania procedur zachowania bezpieczeństwa „tak istotnych w dobie rosnącego zagrożenia terrorystycznego”.

Górnictwo

Częściowa wygrana - ale walka trwa

Górnice związki zawodowe porozumiały się z przedstawicielami rządu w niektórych sprawach dotyczących strategii dla górnictwa na lata 2007-2015 i zawiesiły protest.

Wymogły na resorcie gospodarki m.in. to, że w strategii rozwoju górnictwa nie będzie zapisów o powiązaniu wzrostu płac z wydajnością pracy oraz dotyczących układów zbiorowych pracy. Ponadto górnictwo ma dostać dofinansowanie z budżetu. Choć przedstawiciel Ministerstwa Gospodarki nie chce tego otwarcie przyznać, na przyspieszenie tempa negocjacji i ich wynik korzystny dla górnictwa miał ogromny wpływ wynik refer-

endum strajkowego, w którym ponad 95% górników opowiedziało się za strajkiem.

Protokołu ustaleń nie podpisały „Sierpień 80” i Związek Zawodowy Pracowników Dołowych, ponieważ uważają, że porozumienie to można rozumieć jako przyzwolenie na prywatyzację w górnictwie. Mają rację nie ufać rządowi. Wiadomo, że Kaczyńscy nie zrezygnują z prywatyzacji bez dalszej walki.

Związki podkreślają, że akcja protestacyjna została tylko zawieszona i może być wznowiona, jeśli rząd złamie ustalenia, lub gdy podczas dalszych rozmów pojawiają się konflikty i sporne kwestie.

„Selgros”

Rośnie opór wśród pracowników

W wielu firmach w Polsce osoby tam zatrudnione zaczynają organizować się w związki zawodowe, by bronić swoich praw pracowniczych. Pracodawcy odpowiadają szykanami.

Np. we wrocławskim „Selgrosie” założyciel i pierwszy przewodniczący zakładowej „Solidarności” został zwolniony z pracy tego samego dnia, w którym poinformował przełożonych o powstaniu związku. Ogółem z pracy z powodu powstania „Solidarności” zwolniono tam 9 osób.

Związkowcy przeprowadzili protesty przeciwko dyskryminowaniu

związków zawodowych i łamaniu praw pracowniczych. Odbyły się pikety przed sklepami we Wrocławiu, Katowicach, Bytomiu oraz przed siedzibą zarządu sieci Selgros Cash and Carry w Poznaniu.

„Selgros”, to nie jedyny przykład firmy, która nie toleruje związków zawodowych. MediaMarkt, Polmos Łódź, Keiper Polska, Leipziger Stadtwerke, Marriot to kolejne przykłady zakładów pracy, gdzie pracodawcy utrudniają działalność związkową.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszwacka

Oświata

Nauczyciele chcą podwyżek

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się podwyżek płac nauczycieli o 7%. Według związkowców w budżecie oświaty są wystarczające środki na ten cel. ZNP chce także, by wydłużyć do 2009 okres, w którym zgodnie z Kartą Nauczyciela nauczyciele mogą przejść na wcześniejszą emeryturę. Obecne prawo daje taką możliwość tylko do końca 2007 r., co może spowodować jednoczesne odejście na emeryturę dużej liczby nauczycieli.

Związkowcy chcą ponadto uchwalenia obywatelskiego projektu ustawy o emeryturach i rentach, która gwarantowałaby prawo do przejścia na wcześniejszą emeryturę w wybranym przez siebie terminie wszystkim

nauczycielom, którzy do końca 2007 r. spełnią warunki określone w Kartce Nauczyciela.

ZNP i nauczycielska Solidarność są oburzone z powodu zmiany stanowiska MEN, co do wysokości proponowanego wzrostu płac. Ministerstwo w trakcie negocjacji obniżyło proponowaną podwyżkę z 5% na 3,91%.

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych w swoim oświadczeniu poparło stanowisko ZNP w sprawie podwyżki płac o 7%. OPZZ stwierdziło, że propozycja MEN dotycząca wysokości podwyżki jest „obrażająca dla całego środowiska nauczycielskiego”.

Solid

Protesty przeciwko niewolniczej pracy w ochronie

W Warszawie protestowali przed siedzibą firmy Solid pracownicy ochrony i wspierający ich związkowcy z innych zakładów.

Pracownicy Solidu zaczęli organizować się w związek zawodowy w ubiegłym roku. Do tej pory do związku zapisało się pół tysiąca osób. Powodem organizowania się były złe warunki pracy, niskie płace, duża liczba nadgodzin, złe traktowanie przez przełożonych.

Pracownicy ochrony z powodu niskich stawek godzinowych są zmuszeni do pracy w wymiarze 300-500 godzin miesięcznie. Nie mogą korzystać z przerw w pracy, a na patrolach interwencyjnych pod groźbą kar pieniężnych nawet korzystać z toalet.

Kierownictwo firmy robi wszystko, by zniechęcić pracowników do upominania się o swoje prawa. Pracowników, którzy zaangażowali się w organizowanie związku zawodowego przenosi na gorzej płatne stanowiska i zwalnia z pracy.

Solid jest największą firmą ochrony w Polsce. Firma zatrudnia obecnie około 11 tys. pracowników. Sytuacja jej pracowników nie różni się od traktowania osób zatrudnionych w całej branży ochrony w której pracuje prawie 250 tys. osób. Wszyscy mają podobne problemy - niskie płace, duża liczba nadgodzin, zatrudnienie na umowy zlecenia, brak szkoleń, brak szacunku dla pracowników.

Związkowcy zapowiadają kontynuację protestów.



26.01.07 Poznań. Ponad 600 związkowców z całej Polski protestuje przed siedzibą Selgrosa.

Literatura* Literatura * Literatura * Literatura*

Ryszard Kapuściński 1932-2007

Każda dyktatura upadnie

23 stycznia 2007 roku zmarł Ryszard Kapuściński. Był jednym z najbardziej znanych polskich pisarzy i dziennikarzy. Wymieniany jednym tchem z Gabrielem Garcia Marquezem (który był zresztą jego przyjacielem). Budził wielki szacunek nie tylko wśród czytelników, ale właśnie wśród samych dziennikarzy.

Kapuścińskiemu udało się w fenomenalny sposób połączyć sztukę reportażu z literaturą piękną. Unikał tematów 'modnych', uciekał od sensacji, a przede wszystkim starał się zrozumieć ludzi. Nie wystarczy pojechać na tydzień do Luandy, by zrozumieć problemy Angolczyków. Kapuściński żył z tymi ludźmi, podzielał ich troski. Bez wahania można go porównać do angielskiego dziennikarza - Roberta Fiska, który trzydzieści lat mieszkał w Bejrucie i do dzisiejszego dnia relacjonuje wydarzenia z Bliskiego Wschodu.

Afrykę Kapuściński odwiedzał od końca lat pięćdziesiątych. Spędził tam aż osiem lat. Kiedy inni dziennikarze w tamtym czasie próbowali wyrwać się na Zachód, on wybrał Afrykę. Sam w jednym z wywiadów stwierdził, iż na jego oczach rodził się Trzeci Świat - musiał to relacjonować. Ryzykował życiem wielokrotnie, nie robił tego dla bohaterstwa, tylko w poszukiwaniu prawdy. To co naprawdę zawdzięczamy Kapuścińskiemu, to jego książki o Afryce. Dzięki niemu nie jest to całkowicie zapomniany kontynent. Jako jeden z nielicznych w przystępny sposób przybliżył jej problemy milionom czytelników na całym świecie. „Cesarz”, „Jeszcze jeden dzień życia”, i wreszcie „Heban” zostały przetłumaczone na dziesiątki języków. Kapuściński nie żył tylko Afryką - spędził też kilka lat w Ameryce Południowej, wielokrotnie podróżował po Rosji i byłych republikach radzieckich.

Każda jego książka to wspaniałe studium historyczno-socjologiczne. Chyba najlepszym przykładem na to jest „Szachinszach” o przyczynach rewolucji irańskiej 1979 roku. Kto myśli jeszcze, iż Iran przed rewolucją był krajem mlekiem i miodem płynącym, gdzie sprawiedliwie rządził ukochany szach, powinien ją jak najszybciej przeczytać. Kapuściński naprawdę rozumiał świat, rozumiał procesy globalizacji. Obserwował świat takim jakim jest w rzeczywistości i co najważniejsze dzielił się tą wiedzą z czytelnikami.

To prawda, że w ciągu ostatnich lat twórczość Kapuścińskiego była traktowana koniunkturalnie. Często pojawiał się na łamach „Gazety Wyborczej”, czy „Tygodnika Powszechnego”. Czasem tylko, aby przyciągnąć nowych czytelników znanym nazwiskiem.

Najważniejsze jest jednak, że wszystkie książki Ryszarda Kapuścińskiego są szeroko dostępne, nie tylko w Polsce.

Tak o Ryszardzie Kapuścińskim pisze Adam Low - brytyjski dziennikarz:

„Ryszard Kapuściński i ja zrobiliśmy razem film dla BBC Arena w 1987 roku. W tym czasie pisał on o Idi Aminie i nawet w jego mieszkaniu na warszawskiej Woli wisiał diagram przedstawiający mózg Amina. W Polsce osiągnął status sławy, gdzie jego książki były czytane jako zamaskowane komentarze na temat komunistycznej Polski. Jako człowiek Ryszard był niezwykle skromny. Strasznie frustrował go proces filmowania („Nie jestem aktorem!”). Był tak nieśmiały w stosunku do ludzi, iż miałem wiele szczęścia, że udało mi się zrobić z nim jedno ujęcie zanim dosłownie zniknął.

Miał niewyczerpalną ilość historii na temat swoich doświadczeń w Afryce i Ameryce Południowej, a także unikalną



Luty 1979 r. Teheran, Iran. Zwyczajni ludzie uzbrajają się po zdobyciu wojskowych koszarów. „Człowiek pozbywa się strachu, czuje się wolny. Bez tego nie byłoby rewolucji” - jak pisał Kapuściński.

umiejętność skupienia się na opowiadaniu o konkretnych przedmiotach - o kluczu, który dostał w Moskwie do mieszkania w Azerbejdżanie, o jajku, które gotował codziennie w czajniku w szpitalu chorych na malarię w Tanzanii. Często żartował z pompatyczności brytyjskich urzędników kolonialnych w Afryce Zachodniej albo z przesadnej wielkości szacha Iranu. Miał także mrozące w krech żyłach opowieści o ciałach wyrzucanych na brzeg Jeziora Wiktorii podczas ostatnich dni reżimu Amina.

Jako dziecko widział polskich partyzantów torturowanych i rozstrzelanych przez Niemców w lasach pod Warszawą, ale jego postawa do ludzkości była zawsze optymistyczna i pozytywna. Wiedział z własnego doświadczenia, iż każda dyktatura, która jest pozornie nie do obalenia, w końcu upadnie.”

Źródło: „The Guardian”, 25 stycznia 2007

Maciej Bancarzewski

Z książek Kapuścińskiego

O rewolucji

Wszystkie książki o wszystkich rewolucjach zaczynają się od rozdziału, który mówi o zgniliznie władzy upadającej albo o nędzy i cierpieniach ludu. A przecież powinny one zaczynać się od rozdziału z dziedziny psychologii - o tym, jak udręczony załęczony człowiek nagle przełamuje strach, przestaje się bać. Powinien być opisany cały ten niezwykły proces, który czasem dokonuje się w jednej chwili, jak wstrząs, jak oczyszczenie. Człowiek pozbywa się strachu, czuje się wolny. Bez tego nie byłoby rewolucji.

Szachinszach

Funkcja

To był mały piesek rasy japońskiej. Nazywał się Lulu. Miał prawo spać w łożu cesarskim. W czasie różnych ceremonii uciekał cesarzowi z kolan i siusiał dygnitarzom na buty. Panom dygnitarzom nie wolno było drgnąć ani zrobić żadnego gestu, kiedy poczuli, że mają mokro w bucie. Moją funkcją było chodzić między stojącymi dygnitarzami i ocierać im mocz z butów. Do tego służyła ściereczka z atlasu. To było moim zajęciem przez dziesięć lat.

Cesarz

Guevara i Allende

W buncie lewicy latynoamerykańskiej występuje zawsze ten czynnik moralnego oczyszczenia, poczucie moralnej wyższości, dbałość o utrzymanie moralnej przewagi nad przeciwnikiem. Przegram, zginę, ale nikt nie będzie mógł powiedzieć, że naruszyłem reguły walki, że zdradziłem, że zawiodłem, że mam brudne ręce.

I Guevara, i Allende są najlepszymi wyrazicielami tej postawy, tej szkoły myślenia. Czy w ich działaniu odnajdujemy świadome tworzenie wzoru dla przyszłych pokoleń, dla tego świata, o który walczą i giną? Jest to ważne pytanie.

Czy można odpowiedzieć, który z nich miał rację? Obaj mieli rację. Działali w różnych okolicznościach, ale cel ich działania był ten sam. Czy popełniali błędy? Byli ludźmi - oto jest odpowiedź. Obaj zapisują pierwszy rozdział w historii rewolucji Ameryki Łacińskiej. Ta historia dopiero się zaczyna, dopiero się tworzy.

Chrystus z karabinem na ramieniu

Święto Wyprostowanych Ramion, Podniesionych Głów

Dwanaście sierpniowych dni spędzonych na Wybrzeżu. Szczecin, potem Gdańsk i Elbląg. Nastrój ulicy spokojny, ale i napięty, klimat powagi i pewności, zrodzony z poczucia racji. Miasta, w których zapanowała nowa moralność. Nikt nie pił, nie robił awantur, nie budził się przywalony ogłupiającym kacem. Przystępczość spadła do zera, wygasła wzajemna agresja, ludzie stali się sobie życzliwi, pomocni i otwarci. Zupełnie obcy ludzie poczuli nagle, że są - jedni drugim - potrzebni. Wzorzec tego nowego typu stosunków, który wszyscy przyjmowali, stworzyły załogi wielkich zakładów strajkujących.

W tych dniach można było zobaczyć, jak kształtuje się stosunek między wielkim zakładem a miastem. Kilkuset tysięcy miasto samorzutnie podporządkowuje swój los intencjom i dążeniom załogi stoczniowej, której walkę uważa za swoją i której zmagania wspiera solidarnie. Wszelkie mówienie i pisanie w stylu "znicięciwione społeczeństwo Wybrzeża oczekuje, że strajkujący podejmą pracę", powtarzane ciągle w telewizji i w prasie, brzmiało tam na miejscu jak ponury żart i przede wszystkim - jak obraza. Rzeczywistość wyglądała inaczej: im bardziej przedłużał się strajk, tym silniejsza stawała się wola wytrwania. W tych dniach bramy stoczni i wejścia do innych zakładów tonęły w kwiatkach. Bo też sierpniowy strajk był zarazem i dramatycznym zmaganiem, i świętem. Zmaganiem o swoje prawa i Świętem Wyprostowanych Ramion, Podniesionych Głów.

Notatki z Wybrzeża

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie

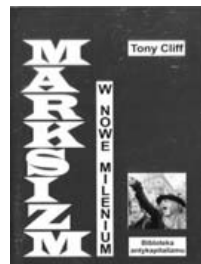
we wtorki o godz. 19.00.

ul. Długa 29, 1. piętro Lokal FZZ "Metalowcy"

Więcej info: tel. 022 847 27 03 lub 0697 05 40 40

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet:	Sprzedaż gazety: wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
Warszawa: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00, "Chłodna 25", ul. Chłodna 25, (róg Żelaznej)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Gdańsk: 0512-83-77-83	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: antykapitalizm@o2.pl
Gdynia: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Olsztyn: 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Broszury *



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl



Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

Wycofać wojska z Iraku i Afganistanu *
Przeciw militarnej polityce Kaczyńskich *
Nie "tarczy antyrakietowej" w Polsce *
Nie wojnie z Iranem *



Inicjatywa Stop Wojnie

www.isw.w.pl stopwojnie@go2.pl
tel. 0.600 599.306

WYCOFAĆ WOJSKA Z IRAKU I AFGANISTANU!

**STOP MILITARNEJ POLITYCE KACZYŃSKICH
NIE "TARCZY ANTYRAKIETOWEJ" W POLSCE**

24marca
DEMONSTRACJA

sobota
godz. 13.00

Plac Zamkowy
Warszawa



**OGÓLNOKRAJOWA
DEMONSTRACJA
ANTYWOJENNA
24 marca, 2007 r.**

DEMONSTRACJA JEST CZĘŚCIĄ
GLOBALNEGO PROTESTU.

ZACHĘCAMY WSZYSTKICH,
KTÓRZY CHCIELIBY POMÓC, DO
ZGŁOSZENIA SIĘ DO INICJATYWY
"STOP WOJNIE"

(stopwojnie@go2.pl; tel. 0600 599 306)

**JUŻ TERAZ. KAŻDA OSOBA
BARDZO SIĘ PRZYDA!**

Potrzebna jest pomoc m.in. w zakresie:

- * Projektowania plakatów i innych materiałów informacyjnych
- * Taniego (lub darmowego) kserowania
- * Zbierania podpisów
- * Rozdawania ulotek
- * Rozwieszania plakatów

* Organizowania transportu do Warszawy

**DZIEŃ PRZED
DEMONSTRACJĄ
KONCERT
ANTYWOJENNY
W WARSZAWIE
Klub Punkt
piątek,
23 marca, 2007 r.**

**CHCESZ BUDOWAĆ
RUCH ANTYKAPITALISTYCZNY * ANTYWOJENNY
* ANTYRASISTOWSKI?**

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Wpisz tu swoje namiary, wytnij i wyślij na
nasz adres:

PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, lub
prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon ----- e-mail -----

